

Gimnazjum Publiczne w Dubecznie
czerwiec 2011r.

Gimzетка

Nr 47



Projekt nadania imienia trwa str. 2-4

Refleksje wokół dobra str. 5

Goście z Niemiec str.6

Letnie klimaty str.7

Wspomnienia o szkole str.8

Grunt to rodzina str.9

Warsztaty PTTK str. 10

Zagrożona planeta str.11

Akcje, marsze i rajdy str. 12-13

Polecamy, bo warto str. 14-15

Ze świata sportu str.16

Rambit ekologiczny str.17

Z życia szkoły str.18-19

W tym numerze:

Projekt nadania imienia szkole trwa!



Projekt edukacyjny, którego celem jest nadanie naszej szkole imienia Józefa Piłsudskiego, ciągle trwa.

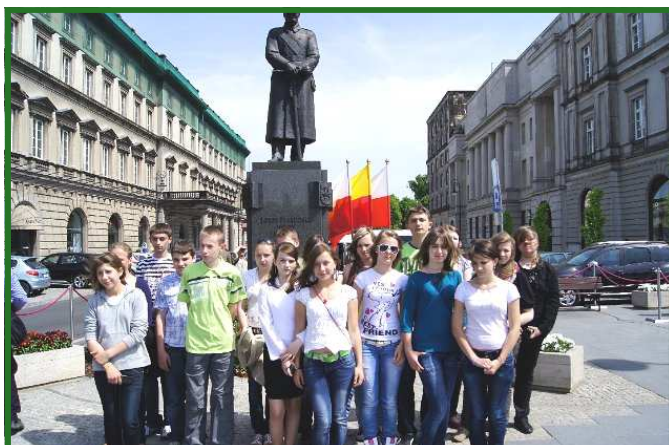
W związku z rozpoczęciem prac przy budowie drogi dojazdowej do gimnazjum, uniemożliwiającej bezpieczny dojazd do szkoły, nastąpiła zmiana terminu uroczystości nadania imienia szkole. Wyznaczony wcześniej termin 31 maja 2011r. został przesunięty na połowę września, czyli pierwsze tygodnie nowego roku szkolnego 2011/2012. Będzie to korzystne zarówno dla organizatorów, jak i uczestników tego ważnego dla wszystkich wydarzenia.

Kolejne zadania wpisane do harmonogramu działań są systematycznie realizowane. Jednym z nich była wycieczka do Warszawy i Sulejówka.

WYJAZD DO WARSZAWY

Delegacja naszego gimnazjum, czyli wytypowani uczniowie z opiekunami wzięła udział w centralnych obchodach 76-tej rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego. Było to konsekwencją realizacji projektu nadania imienia szkole.

W imieniu Zarządu Głównego Związku Piłsudczyków oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski zaproszenie przysłał wiceprezes związku pan Jan Kasprzyk. Uroczystości odbyły się w czwartek 12 maja 2011r. Pierwszym punktem wyjazdu była Msza św. w Archikatedrze św. Jana w Warszawie. Na Mszę przybyli goście oraz delegacje ze szkół noszących imię Marszałka. Tłumów nie było, lecz panował podniosły i uroczysty nastrój. Po Mszy udaliśmy się pod pomnik Józefa Piłsudskiego, gdzie były składane kwiaty w asyście Wojska Polskiego. Dźwięk bębnow rozwiewały poddmuchy wiatru. Uroczystość była pełna magii. Następnie poszliśmy pod pomnik nieznanego żołnierza, gdzie także zostały



złożone kwiaty. Kolejnym punktem było zwiedzenie dworku Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku. Zachwyciło nas tam wiele ciekawych rzeczy, m.in. laurka Marszałka dla swojej żony. W laurkę tę włożył wiele serca. Z jednej strony twardziel i dowódca, a z drugiej kochający mąż i ojciec. Zobaczyliśmy też wiele pięknych obrazów, których motywem był Marszałek. Ostatnim punktem było obejrzenie krótkiego filmu o życiu patrona. W drodze powrotnej wstąpiliśmy na pyszny obiad. Wielkość porcji przeraziła nas, wszyscy najedli się do syta. Wycieczka była bardzo udana.

Michał Arciszewski

Śladami patrona



„Muzeum w Sulejówku”

Dodatkową atrakcją wyjazdu do Warszawy było zwiedzenie domu marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Muzeum jest tymczasowo remontowane i zwiedzić można jedynie parter dworu. Dowiedzieliśmy się, dlaczego właśnie tam zamieszkał Piłsudski i jego najbliżsi, jak żyli. Otóż tak; żona marszałka Aleksandra kupiła piętrowy, drewniany dom właśnie tam, w Sulejówku, lecz z czasem stan domu się pogarszał, więc żołnierze wybudowali dworek dla Piłsudskiego na terenie ich posiadłości. W pomieszczeniach aż kipi od wspomnień ukrytych w starych fotografiach, sprzętach czy meblach. Charakterystycznymi rzeczami okazały się: stolik do gry w szachy, na którym Józef Piłsudski grywał bardzo często, karty, którymi układał pasjansa (zostały pokazane w jego kredensie) i wiele, wiele innych pięknych pamiątek. Mogliśmy również zobaczyć, jak kiedyś wyglądały pomieszczenia. Obejrzelśmy też zdjęcia rodzinne. Jego najmłodsza córka Jadwiga (Jagódka) z synem bardzo często odwiedzają posesję. Wiele ciekawych informacji uzyskaliśmy również z krótkiego, lecz bardzo interesującego filmu o Marszałku. Ciekawie opowiadał o nim także nasz przewodnik. Józef Piłsudski miał również psa, który nazywał się „Pies”. Zastępuje go teraz porzu-

cona, ale przygarnięta psina. Mogliśmy usiąść na ławeczce, na której Marszałek bardzo często przesiadywał ze swoimi córkami. Nieopodal muzeum został wybudowany także mały pomnik, Józef Piłsudski wraz ze swoimi córkami na ławeczce. Wizyta w tak pięknym miejscu poszerzyła wiedzę na temat naszego patrona. Będzie też okazją do miłych wspomnień.

Paulina Korenczuk kl. II”b”****



Z zainteresowaniem obserwowaliśmy zachowanie pocztu sztandarowego. W końcu my także już wkrótce będziemy mieli własny. Nienaganna postawa, rytmiczny krok, białe— czerwone szarfy i białe rękawiczki robiły wrażenie!





Sprawa brzeska

Starcia Marszałka z opozycją zaostrzyły się, gdy przeciwko rządzącej sanacji zjednoczyły się partie reprezentujące lewicę i centrum. W końcu sierpnia 1930r. na polecenie Piłsudskiego prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał parlament, a w nocy z 9 na 10 września kilkunastu przywódców opozycji osadzono w wojskowym więzieniu mieszczącym się w twierdzy Brześć. W całym okresie rządów pomajowych sprawa brzeska obciążała Piłsudskiego najbardziej.

Polityka zagraniczna

Jedną z dziedzin życia państwowego, do którego Piłsudski przywiązywał szczególną uwagę, była polityka zagraniczna. Kierunek, który jej wyznaczył, był czytelny i konsekwentnie realizowany. W stosunkach z najbliższymi, a nieprzyjaznymi Polsce sąsiadami, czyli Niemcami i Związkiem Radzieckim, kierował się zasadą, by nie dopuścić do ich wzajemnego zbliżenia. Z obydwoima też starał się zachowywać poprawne kontakty. W wypadku zaostrzenia się stosunków z jednym z sąsiadów, należało polepszyć je z drugim. Z tego też powodu polską politykę zagraniczną nazwano polityką równowagi lub równej odległości.

Uwielbiany i oczerniany



Legenda otaczała Piłsudskiego już za życia. Początkowo tworzyli ją współtowarzysze z socjalistycznej konspiracji. Nowego blasku nabrała w szeregach strzeleckich, a całą Polskę ogarnęła w dniach bojów legionowych. Poza granice polskie zaczęła wykraczać po pamiętnym roku 1920. Najbardziej powszechną była jego legenda żołnierska, o której sile i trwałości decydowała pieśń wojenna tworzona podczas marszów i przerw między walkami w okopach. To właśnie Piłsudski prowadził żołnierza po "zagubiony złoty róg", stawał się dziedzicem rycerskich tradycji, następcą Tadeusza Kościuszki i Księcia Józefa Poniatowskiego. Obraz

Piłsudskiego zmienił się, gdy bohater przestał być żołnierzem, a wkroczył w świat polityki. Wypominano mu wówczas socjalistyczną przeszłość, budowano jego czarną legendę, zarzucając próżność i chęć zaspokojenia osobistych ambicji. W niepodległej Polsce był więc Piłsudski zarówno uwielbiany, jak i oczerniany.

Śmierć

Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935r. Pochowany został na Wawelu. W ostatniej drodze towarzyszyły mu nieprzebrane tłumy ludzi, zarówno w Warszawie i Krakowie, jak i przy trasie wiozącego trumnę pociągu. Zgodnie z ostatnią wolą Marszałka jego serce spoczęło na wileńskim cmentarzu, tam gdzie pochowana została jego matka.

Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi. A niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale bardzo kosztownym.

Już jako starszy człowiek miał wciąż bystre spojrzenie, doskonale widział, słyszał i natychmiast reagował. Po sposobie, w jaki zwracał się do swoich podkomendnych, można było poznać jego stosunek do danej osoby. Najmilej było usłyszeć od niego określenie „dziecko”, burzę zapowiadało zaś jego zwrócenie się do kogoś per „pan” i podanie stopnia wojskowego.

Piłsudski swobodnie posługiwał się językami rosyjskim, francuskim i niemieckim. Wydaje się, że nie miał zamiłowań artystycznych, choć uwielbiał poezję Juliusza Słowackiego, co zresztą wpoili mu matka.



Trumna z ciałem Marszałka. Krypta Srebrnych Dzwonów, Katedra na Wawelu

BY ZMARTWYCHWSTAŁO DOBRO

Wielkanoc dawno za nami. Nie ma śladu po świątecznych wypiekach i święconych pokarmach. Wyszło też ubranie zmoczone tradycyjnie w lany poniedziałek. Przez krótką chwilę wszyscy cieszyli się z faktu Zmartwychwstania Chrystusa, uzmysławiając sobie, że jesteśmy szczególnymi wybranymi. W większości serc pojawiło się nawet swoiste uduchowanie. Byliśmy lepsi, weselsi i piękniejsi. Niestety... tylko chwilę. A już sądziliśmy, że dobro i miłość wskrzeszone w czasie świąt przetrwa przynajmniej do kolejnej Wielkanocy. Pamiętamy także, że przed nami okres wakacji, a co się z tym wiąże czas wielu pokus, którym czasem trudno się oprzeć.



Daria Stupka

Pod koniec marca w szkole przeprowadzono ankietę, która sprawdzić miała poziom respektowania norm społecznych. Badano, jak uczniowie czują się w szkole, jakich zachowań się od nich oczekuje. Wszystko to z myślą o eliminowaniu ewentualnych zagrożeń i wzmacnianiu właściwych zachowań. Nie wypadło najlepiej! Dużo jeszcze pracy przed nami.

Wreszcie stało się to, na co wszyscy Polacy czekali z niecierpliwością. Nasz ukochany papież został beatyfikowany.

To ważne wydarzenie niesie ze sobą same pozytywne skojarzenia. Błogosławiony Jan Paweł II jest doskonałym przykładem tego, jak dobro może wpływać na otoczenie. Dobro, które czynił, emanowało na wszystkich i wszystko wokół. Przez samą obecność w naszym życiu pomagał ludziom osiągnąć wewnętrzny spokój i spełnienie. Dawał i daje nam poczucie bezpieczeństwa, tak bardzo istotne dla równowagi życiowej. Dobrze jest mieć przekonanie, że istnieje ktoś, kto nad nami czuwa, dla kogo jesteśmy ważni, wyjątkowi, kto w nas wierzy i nam ufa.

Mówi się, że ludzie z natury są dobrzy, tylko ich środowisko życia potrafi wpłynąć negatywnie na ich zachowania i postawy. Całkowicie zgadzam się z tym stwierdzeniem. Z jednej strony warunki dorastania i życia człowieka mają znaczący wpływ na jego charakter, z drugiej jednak- każdy ma swój rozum i wolną wolę, dzięki którym może dokonywać wyborów i czy są one dobre, czy złe, zależy wyłącznie od niego. Czasem jednak granica pomiędzy dobrem i złem jest bardzo cienka, trudno jest dokonać właściwego wyboru. Ludzie gubią się we własnych myślach, często nie potrafią zadbać o samych siebie, nie mówiąc już o byciu dobrym i miłym dla innych. Myślę, że powinniśmy zwracać większą uwagę na to, jak postępujemy. W przyrodzie przecież nic nie ginie, wypuszczone do obiegu dobro prędzej czy później wróci do nas.

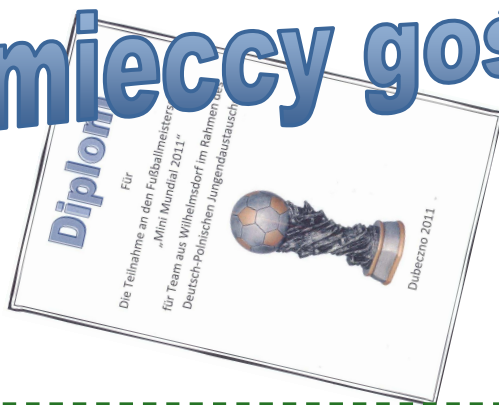
Oczywiście bardzo podobnie dzieje się ze złem (nie wolno nam o tym zapominać). Dlatego warto być dobrym człowiekiem. Za każdym razem, kiedy robimy coś dobrego, cały świat staje się lepszy!

Myślę, że dobro to naprawdę wspaniała rzecz. Jedna z niewielu, „która się mnoży, kiedy się ją dzieli”.

Paulina Szeliga



Niemieccy goście



Od 9 do 14 maja gościliśmy w naszej gminie uczniów niemieckich. Cały spędzony z nimi czas wspominamy bardzo miło.



Zwiedziliśmy razem Zamość, Zwierzyniec, Poleski Park Narodowy i wiele innych ciekawych miejsc naszego województwa. Kontakty z nowo poznanymi gośćmi nawiązaliśmy w bardzo szybkim czasie. Nietrudno było nam się z nimi dogadać, gdyż uczymy się j.niemieckiego i angielskiego, który oni także mają w programie swoich szkół. Uczniowie z Wilhelmsdorf-u czuli się jak u siebie w domu. Nasze relacje były bardzo dobre. Wszyscy byli dla siebie mili. Teraz, gdy opuścili już nasz kraj, wszyscy „umierają” z tęsknoty do siebie (oczywiście trochę w tym przesady), lecz faktem jest, iż nadal utrzymujemy kontakty na Facebook-u. Młodzież, jak czytamy, bardzo miło wspomina spędzone tu chwile i pragnęłaby dłużej tu pozostać.

My także jesteśmy zadowoleni z ich pobytu w Polsce.

Weronika Grunwald , Anna Hasiak

Relacja z wizyty delegacji niemieckiej w naszej szkole pisana w stylu narracji Mirona Białoszewskiego

Dzień był upalny. Może nawet bardzo. Bieganie. Chichoty. Dzień jak każdy, a jednak niezwykły. Odmienny. Przyjechali z daleka. Kto? No, ci Niemcy.

Niemcy w naszej szkole. Ciekawi nas. My ich. Uśmiechy; oni umieją się uśmiechać. Jesteśmy podekscytowani. Nafaszerowani adrenaliną. Przed szkołą ławki. To te z szatni. Czerwony metal lśni w słońcu. Było ich dużo. Tych Niemców. Na szczęście nie więcej niż nas. Patrzyli zaciekawieni, na mnie, na innych. Zdziwienie. Pozytywne czy negatywne? Flagi przy szkole. Biel i czerwień owiane ciepłym wiatrem. Mierzenie się



wzrokiem. Taka urealniona fantastyczna bajka. Byli dłuższą chwilę. Weszli do klas. Śmiali się po swojemu. Siedzieli. Zrozumienie niezrozumiałego nie przychodziło. Kręcili się czasem bez celu, jakby zagubieni. Takie małe poruszenie, trochę irytujące, trochę zabawne. Było fajnie. Poszli sobie.

Dziwny był dzień. Wtargnęli i wyszli, jak gdyby nigdy nic. Wraca błogi spokój. Nareszcie.

Wiktoria Mazurek



Letnie Przewidy

Lato to piękna pora roku. Wszystko dojrzewa, nabiera kolorów, zapachów, tempa. Czujemy się znacznie lepiej, czynnie spędzamy czas i cieszymy się życiem.

Lato niesie ze sobą dużo ciepła, wiele słonecznych, często upalnych dni. Piękna pogoda zachęca nas do uprawiania wielu dyscyplin sportowych, które wspaniale wpływają na naszą kondycję, ale również pozwalają milej i zdrowo spędzić wolny czas. Różnego typu spacer, przejażdżki zawsze poprawiają nam humor, dzięki nim czujemy, że żyjemy, oddychając pełną piersią i świeżym powietrzem.

Piękne skarby

Latem powstaje nowy świat, nowa rzeczywistość. Wszystko nabiera mocy, promienieje. Drzewa wzbogacają swoje barwy, ubierają się w zieleń liści, przeplatana słońcem i blaskiem. Rośliny: maki, petunie czy słoneczniki to pierwsze zwiastuny tej pory roku. Wiele zwierząt leniwie wpada w stan drzemki, by skutecznie przetrwać upał. Wszyscy, choć senni, dostrzegają piękno otaczającej przyrody.

Z letnią euforią wiążą się również negatywne strony naszego postępowania. To nasza ludzka głupota. Nie doceniamy piękna świata i niszczy go na każdym kroku. Bezmyślnie wyrzucamy wszystkie papiery, odpady, które przecież szkodzą naszemu środowisku, zakłócając też jego piękno. Musimy zacząć dbać o nasze otoczenie, by nigdy nie ominął nas niepowtarzalny widok zielonego cudu.

Paulina Koreńczuk

Po co wam te szaliki i
palta! Mamy lato !!!



Patrycja Ganczaruk



Wiktoria Mazurek



Paweł Leśniewski



Weronika Dados



Lato – czas zabawy, beztroski, odpoczynku od szkoły i nauki...

Niestety dla nas ten czas wiąże się z ważnymi decyzjami, które zaważą na naszej przyszłości. Pożegnamy mury starej szkoły, naszych przyjaciół i nauczycieli, którzy byli przy nas w czasie naszych wzlotów i upadków. Z sentymentem wspominać będziemy chwile radosne i przy-

jemne, ale też te trudne i przykre, bo wszystkie czegoś nas nauczyły. Wkroczyliśmy na nową drogę życia, w nowe miejsce z nowymi ludźmi, ale ze starymi wspomnieniami. Zanim się obejrzymy, pewien rozdział naszego życia zostanie zamknięty. Jednak zamiast rozpaczać nad zakończonym etapem naszej edukacji, zamierzamy w pełni korzystać z pięknych letnich dni. Mimo iż każdy z nas pójdzie w swoją stronę, będziemy starali się, by stare przyjaźnie przetrwały jak najdłużej. Długie spacer, o wschodzie słońca, plaża, morze, rajdy rowerowe, pikniki, noce w namiocie... - To wszystko jest na wyciągnięcie ręki.

Lato jest tuż, tuż... więc nie marnujemy cennego czasu, spieszymy się korzystać z tych wakacyjnych dni, bo czas szybko mija i zanim się obejrzy, dni, jak przysłowiowy piasek, przesypią ci się między palcami. A do tego nie można dopuścić.

K.Matusiak, M.Czarnecka, N. Romanowska



Wspomnienia o szkole

„Ale to już było, znikło gdzieś za nami”...

Dokładnie 10 lat temu „znikła” ze spisu szkół podstawówka w Dubecznie a z nią moja praca i ... zaczęły się dożywnie tym razem wakacje. Praca – jaka była? Innej pracy, ani innego miejsca nie znalazłam. Przepracowałam tu (i tylko tu) 34 lata. Z tego dokładnie połowę z kredą przy tablicy i drugą połowę, kierując szkołą. Jak było? Pamięć ma tendencję pozytywną – pamiętam samo dobro.

Jak to się zaczęło? Uf, dawno i nie do końca świadomie z mojej strony. Zdałam maturę, miałam 17 lat i głowę pełną marzeń o świetlanej przyszłości, w której bynajmniej, nie było zawodu „wiejskiej nauczycielki”. Życie szybko skorygowało plany. Jak na ironię wylądowałam w Studium Nauczycielskim. A tu, nieoczekiwane dla mnie samej odkrycie! Szybko zrozumiałam, że to jest To! Tematyka psychologiczno – pedagogiczna okazała się fascynująca. Nauka w liceum w porównaniu z SN okazała się wielką nudą i bezmyślnym zakuwaniem. Z dyplomem SN w ręce, z wielkim wytapirowanym kokiem, czarnych „szpilkach” i sukience „mini” (tak!) wyruszyłam na podbój Dubeczna. Dlaczego właśnie Dubeczna? Poszło o zakład. Pod koniec nauki w SN licytowałyśmy się z koleżankami, która wybierze lepsze miejsce pracy. Rzuciłam żartem, że ja wybieram wieś położoną w centrum bagien. Ktoś zapytał, czy się założę. Tak! Nie było lekko, ale zakład był sprawą honoru i trzeba było go wygrać. Na mapie powiatu włodawskiego była taka wieś ze szkołą, ale nie potrzebowali absolwenta SN po biologii z chemią. Pani kadrowa z wydziału oświaty zaproponowała sąsiednią szkołę – Dubeczno. Kiedy zapytałam, czy są tam bagna, oniemiała, ale odpowiedziała – chyba tak! Sprawdziłyśmy na mapie – trochę torfowisk i bagien było. Zakład wygrałam i sobie przyszłość na resztę swoich lat.

Niewiele wcześniej wiedziałam o Dubecznie. Gdy się tu znalazłam, coś mnie ciągle zaskakiwało i dziwiło. Np. przystanek Dubeczno II. Gdy tu pierwszy raz przyjechałam, wysiadłam na przystanku Dubeczno I, bo nie miałam pojęcia, że jest Dubeczno II, z którego bliżej do szkoły. Drugim razem byłam mądrzejsza i nie wysiadłam na pierwszym przystanku, ale za to zajechałam do Hańska (dalej na szczęście nie jechał autobus, bo kończyła się szosa), Dubeczno II było „na żądanie”.

W połowie sierpnia, zgodnie z umową zgłosiłam się do pracy, zastałam głębokie wakacje i budynek zamknięty na 10 spustów. Ktoś mi pokazał drogę do kierowniczkich szkoły. Z trudem doszłam (na wysokich szpilkach) ścieżkami przez ściernisko (mieszkała tam, gdzie teraz p. Biegański), zastałam starszą korpulentną osobę obrządzającą ogromne gęsi. Okazała się byś kierowniczką. Chłodna, skupiona, w okrągłych okularach jednoznacznie wy-

glądem kojarzyła się z sową. Powiedziała mi, jak dojść do gminy, bo gmina miała obowiązek zapewnić mieszkanie nauczycielom. Owszem, zapewnia, ale gdy sobie je sama znajdę. Jak znaleźć pokój na obcej wsi? Znalazłam. Wróciłam do domu rodzinnego, z noclegiem we Włodawie. To był mój pierwszy dzień w Dubecznie. Pod rządami „sowy” byłam dwa lata. Czułam, że mnie nie lubi, i ... wzajemnie. Chociaż z mojej strony to był raczej strach niż niechęć. Dzisiaj cieplej myślę o Pani Marii Wojtaniewskiej, która miała wiele traumatycznych przeżyć i powodów, żeby być taka, jak była – zgorzkniała wiecznie niezadowolona i czepliwa. Zrozumiałam to teraz, mając tyle lat, ile Ona kiedy odeszła ze szkoły na emeryturę. Po wielu latach pracy w szkole, również na tajnych kompletach w czasie okupacji nie otrzymała ani grosza emerytury, bo posiadała gospodarstwo rolne. Wyjechała do Warszawy na łaskawy chleb do dzieci. Tam też zmarła kilka lat temu dożywszy sędziwego wieku.

Byłam zdziwiona położeniem budynku szkoły, do której wszyscy mają daleko. Okazało się, że jest całkiem logiczne uzasadnienie: nową szkołą nie mogło być wyróżnione ani Dubeczno, ani Hańsk – stąd „krakowski targ”. Mam wrażenie, że ta rywalizacja (niekoniecznie szlachetna) trwa do dzisiaj.

Po kilku miesiącach pracy, gdzieś w styczniu odkryłam, że w budynku nie ma elektryczności (zmyliła mnie instalacja, były wyłączniki, lampy, gniazda). Przed zabawą choinkową zaczęto rozstawiać lampy naftowe, myślałam, że dla nastroju i wtedy mnie olśniło; szkoła nie ma prądu! Pamiętam to do dziś. Praca w szkole była cudowna dzięki wspaniałym ludziom, których dane mi było spotkać na swej drodze. Dotyczy to zarówno uczniów, rodziców, jak i pracowników szkoły. Zawsze fascynowali mnie ludzie z wyrazistą osobowością i pasją. Od nich mogłam się nauczyć więcej o metodach wychowawczych, niż w szkole przygotowującej pedagogów. Do dziś pamiętam rozmowę matki (prostej kobiety) z synem, który coś „zwędził” ze szkoły, przeprowadzonej w mojej obecności. Pozazdrościłam jej taktu pedagogicznego i skuteczności.

Uczniowie – szkołę opuściło w tym czasie prawie 2000 absolwentów, każdy inny. Owszem zadziwiała tęgie umysły i cieszyły sukcesy intelektualne. Ale czy nie mógł wzruszyć uczeń przysypiający na lekcji, bo całą noc pilnował wykluwających się kurcząt. Albo „pierwszak” klęczący z własnej woli na przerwie z zeszytem przy tablicy, bo nie zdążył z niej wszystkiego przepisać? Osobny, ale wdzięczny temat w szkolnych relacjach międzyludzkich to przezwiska wymyślane dla nauczycieli przez uczniów. Ich trafność była nie do pobicia (nie biorę pod uwagę tych obraźliwych). Spostrzegawczości nie można uczniom odmówić. Uczniowie zamiast uważać na lekcji, starali się przyłapać nauczyciela na zabawnych powiedzonkach. Często im się to udawało. Wspominam to ze wzruszeniem.

Grunt to rodzinka...

Przełom maja i czerwca to czas rodzinnego świętowania. Blisko siebie usytuowane święta matek, ojców i dzieci sprzyjają zacieśnianiu rodzinnych więzi. To czas życzeń, prezentów ale też refleksji nad ogromną rolą rodziny w kształtowaniu osobowości człowieka i życia w poczuciu bezpieczeństwa.



Karolina Koziel

Dzień Dziecka - 1 czerwca

Dzień Dziecka to święto obchodzone niemal na całym świecie. Jednak nie we wszystkich krajach w tym samym dniu i w ten sam sposób. Różnice wynikają przede wszystkim z tradycji narodowych i religijnych danego obszaru kulturowego. W tej chwili właśnie pierwszego czerwca Dzień Dziecka obchodzony jest przede wszystkim w naszym kraju, a także m.in w Rosji, Czechach i Słowacji. Dzieje się tak od 1952 roku, a inicjatorem obchodzenia tego dnia była organizacja mająca zapewniać bezpieczeństwo dzieciom na całym świecie. Co nie znaczy, że inne państwa nie mają podobnych świąt.

Większości z nas święto to kojarzy się zwykle z luźniejszym dniem w szkole i całą masą prezentów. To czas radosnej zabawy, kojarzonej wszędzie i bez wyjątku z przywilejem młodego wieku. Jednak są kraje, w których dzień ten obchodzi się w sposób szczególny, nie tylko bawiąc się, ale też (a może przede wszystkim) hołdując i nawiązując do wielowiekowej tradycji. Świętujemy więc!

Natalia Romanowska

Dzień Ojca - 23 czerwca

Dzień Ojca - święto niemal nieobchodzone, choć warte zapisania w naszych kalendarzach. Święto to powinno przypominać nam, jak ważną osobę mamy w rodzinie – tatę. Podziękować mu za to, co robi dla nas, jak ciężko pracuje, byś miał na nową bluzkę czy mp4. W tym dniu właśnie powinniśmy przytulić się do niego - z prezentem lub bez i pokazać naszą wdzięczność za to, że jest i zapewnić, że zawsze będzie w naszych sercach. Doceńmy go, bo nie każdy ma taką możliwość. Nie pozwólcie, by na twarzach waszych ojców widniał smutek czy zmęczenie i w ten jeden dzień zdejmijcie z ich ramion ciężar odpowiedzialności. Znanе przysłowie mówi: „Ojcem może zostać każdy, ale trzeba być kimś wyjątkowym, żeby zostać Tatą..” Wierzę, że wasi ojcowie znają tę myśl i sprawdzają się w roli, jaką zesał im los. Jeśli tak, to podziękuj swojemu Tacie za to, że jest.

Magda Czarnecka

Dzień Matki — 26 maja

Dzień Matki obchodzimy co roku 26 maja. W Polsce po raz pierwszy obchodzono Dzień Matki w 1923 roku w Krakowie. Jednak Święto Matki ma już swoje początki w starożytności. Dzień ten ustalono na czwartą niedzielę Wielkiego Postu i podczas tego dnia składano Matkom życzenia, oddawano im należytą cześć oraz przynoszono drobne upominki. Tradycja obchodów Dnia Matki - spotkań, życzeń oraz upominków trwa w Polsce niezmiennie do dziś. Nie można o tym dniu zapomnieć! Wszystkie dzieci, bez względu na wiek, powinny więc przygotować coś specjalnego, ale najcenniejsze nie są upominki czy drogie prezenty. Przede wszystkim najpiękniejszym upominkiem dla naszych Mam będzie uśmiech pełen miłości, czułość i piękne życzenia. Dzięki temu możemy okazać Jej naszą wdzięczność za trud włożony w całą pracę nad naszym wychowaniem. Na pewno będzie to dla Niej niezapomniany dzień, w którym pokażemy nasze przywiązanie, naszą wielką miłość, którą Ją darzymy. Laurka wykonana ręcznie, bukiet świeżych kwiatów czy aromatyczna herbata przygotowana specjalnie na tę okazję zamienią się w coś nadzwyczaj cennego. Może więc warto pomyśleć, jakim prezentem zaskoczyć Mamę? Z czego najbardziej będzie się cieszyła? Na pewno z podarunku zrobionego samemu, życzliwego uśmiechu, życzeń i spędzenia tego czasu przy niej. Pomysłów jest wiele, lecz najbardziej liczy się uczucie, jakim Ją darzymy i w jaki sposób to okazujemy.

Karolina Matusiak



Dominika Żakowska



PTTK Woli Uhruskiej

W kwietniu uczniowie naszej szkoły pod opieką p. Krystyny Gonerskiej odbyli dwudniowe szkolenie PTTK w Woli Uhruskiej. Poznaliśmy walory przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze tego terenu.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 10.00. A oto harmonogram:

1. spotkanie z dyrektorem zespołu szkół i zapoznanie się z historią szkoły,
2. spacer po dydaktycznej ścieżce przyrodniczej — poznajemy walory przyrodnicze na terenie Woli Uhruskiej,
3. zapoznanie z historią Gminy WU,
4. spotkanie z przedstawicielem w placówce straży granicznej,
5. gry i zabawy rekreacyjne na boisku,
6. nauka tańca,
7. ognisko,
8. konkursy wiedzy przyrodniczej.

Michał Arciszewski

czasu dla siebie.

Zjedliśmy obiad i poszliśmy na „orlik” pograć w siatkówkę, piłkę nożną w zależności kto na co miał ochotę. Wieczorem zrobiło się chłodno, ale przy ognisku, na które poszliśmy po naszych zabawach integracyjnych w hali gimnastycznej, można było się ogrzać i zjeść kiełbasę. Same wolałyśmy pospacerować, więc za wiele na temat ogniska powiedzieć nie mogę. Słysząc było z daleka śpiewy, dźwięk gitary, śmiechy i wszystko wskazywało, że zabawa jest przednia. Ogólnie wyjazd był ciekawy, ale najbardziej jak zawsze podobała mi się nasza integracja w pokojach. Wtedy rozmawialiśmy o czym chcieliśmy, chłopaki grali na gitarach, wszyscy razem śpiewaliśmy znane piosenki i działy się rzeczy, o których mówić tu nie wypada (żart) :

W każdym razie noc była prawie nieprzespana, ale to zmęczenie wcale nie przyćmiło uroku tego zlotu.

Daria Stupka III b

W momencie wjazdu do Woli Uhruskiej ma się wrażenie, że znalazło się w innym świecie. Dookoła nas są niziny, a tam były malownicze pagórki w dużym stopniu porośnięte borowymi lasami. Byliśmy w schronisku umieszczonym na poddaszu szkoły. Jest to budynek nowy, ma ciekawe wnętrza i funkcjonalne boiska. Pod szkołą zostały posadzone drzewka oznaczające różne dziedziny lub wydarzenia, np.: Konstytucja 3 -maja, rodzina, przyjaźń etc. Mieliśmy okazję pospacerować po okolicy. Weszliśmy na wzgórze, na którym mieścił się kiedyś pomnik (od którego pochodzi nazwa „Pomnikowe”), a teraz jest wieża widokowa. Okolica przepiękna, z owej wieży widać rozległe tereny gminy Woli Uhruskiej oraz kilka kilometrów malowniczej Ukrainy. Nasza kilkunastoosobowa grupa bardzo sprawnie przemieszczała się pomimo, że nasz kolega z Cyco-wa Kister chodził o kulach. Martwiliśmy się, że nie da rady wejść razem z nami na wzgórze, ale nasze obawy były bezpodstawne, gdyż bez większych trudności dotarł na szczyt. Zwiedziliśmy część placówki straży granicznej, zobaczyliśmy w jakich warunkach przebywają nielegalni emigranci z przeróżnych krajów, broń jaką posługuje się straż graniczna w razie kryzysowych sytuacji oraz inny sprzęt. Mogliśmy spojrzeć na świat przez termowizjer, który pokazuje na ciemnym tle białe ciepłe elementy, np.: samochód, człowieka na tle lasu itd. Po wizycie w placówce straży granicznej mieliśmy trochę



Do nas już tylko popali!

Tym razem nawet
mnie nie jest do
śmiechu...

Spaliny niosą nam śmierć. Zatruwają, niszczą to, co dobre. Są one przekleństwem naszych czasów. Spaliny są produktem człowieka, więc to w nas jest problem. Przed nami wakacje. Każdy chciałby odpocząć w czystym, zdrowym miejscu. Czy jest na to szansa?

Zagrożona planeta

Z roku na rok coraz głośniej mówi się o problemie zanieczyszczenia środowiska i o ekologii. Nie bez powodu. Statystyki mówią same za siebie, z każdym rokiem zbliżamy się do katastrofy. Kiedy nadejdzie czas, nie będzie odwrotu?

Efekt cieplarniany

Efekt cieplarniany zapewnia życie na naszej planecie. Dlaczego więc mówi się, że jest on bardzo szkodliwy? Problemem nie jest sam efekt, ale jego nasilenie. Naukowcy próbują przewidzieć, jakie będą jego skutki. Należą do nich między innymi: anomalie klimatyczne i pogodowe, niedobory wody na obszarach, gdzie dotychczas nie było z nią kłopotów oraz topnienie lodowców.

Wylesianie Amazonii

Amazonię nazywa się zielonymi płucami Ziemi głównie dlatego, że jest to obszar leśny pochłaniający największą ilość dwutlenku węgla, odpowiedzialnego za nasilenie efektu cieplarnianego. Poza tym produkowana jest tam największa ilość tlenu na świecie. Puszczą Amazońska z biegiem lat zmniejsza swoją powierzchnię. Winnym temu jest sam człowiek, który ślepo podąża za pieniędzmi. Tylko czy w tym wypadku cenniejsze dla nas powinny być pieniądze, czy nasza planeta?

Czeka nas zagłada?

Naukowcy przewidują całkowite zniszczenie życia na Ziemi jeszcze w tym stuleciu! Hiszpański biolog Fernando Lopez alarmuje: „Obliczono, że zgodnie z naturalnym cyklem, co 400 lat powinien wymierać jeden gatunek ssaków (...) Tymczasem w ciągu ostatnich 400 lat zniknęło z powierzchni ziemi 58 gatunków ssaków i 115 gatunków ptaków”. Całe piękno przyrody zanika w mgnieniu oka! Teraz los ludzkości zależy właśnie od nas.

Kinga Kuchta



Krystian Trendak

Spalinowy terror

Człowiek ma zdolności autodestrukcyjne nie tylko wobec siebie, ale i wobec innych. Bo jak inaczej można nazwać sytuację, kiedy jeżdżąc samochodem, emitujemy trujące toksyny do atmosfery, a one przyczyniają się do skażenia naszej planety. W tym przypadku nie możemy tłumaczyć się niewiedzą, bo ten temat jest nagłaśniany w mediach różnego rodzaju. Wystarczy tylko, by ludzie starali się, jak najmniej korzystać z pojazdów spalinowych.

Cichy zabójca

Spaliny są bardzo szkodliwe dla naszego zdrowia. Jeśli mamy jakiś ogród blisko szosy, nie powinniśmy jeść stamtąd niczego. Metale ciężkie pochodzące ze spalin osiadają na warzywach i przedostają się do naszego organizmu, powodując zatrucia. Spaliny zatruwają powietrze, którym oddychamy. W bardzo rozwiniętych i dużych miastach, np. Nowy Jork, Tokio, Hongkong z daleka można zauważyć jasnobrunatną mgłę zwaną smogiem. Pochodzi on właśnie ze spalin.

Ogromny grzejnik

W spalinach zawarty jest dwutlenek węgla, który ociepla nasz klimat. Jest to bardzo groźne, bo lodowce na obu biegunach mogą się stopić, powodując znaczne zwiększenie poziomu mórz i oceanów, co grozi zalaniem wielu terenów. W filmie „Wodny świat” ukazany jest obraz naszej planety, na której nie ma suchego lądu, a ludzie żyją tam na platformach i łodziach. Jeśli się nie zmienimy, ten film może być proroczą wizją świata, w którym przyjdzie nam żyć.

Patryk Zamościński

AKCJA "ŻÓŁWIE"

AKCJA MIAŁA NA CELU WYPUSZCZENIE ŻÓŁWI DO ICH NATURALNEGO ŚRODOWISKA.



29 kwietnia uczniowie ze szkół gminy Hańsk (w tym oczywiście grupa z naszego gimnazjum) aktywnie uczestniczyli w zajęciach terenowych z biologii, dotyczących żółwia błotnego.

Byli też uczniowie z Zespołu Szkół Podstawowych i Przedszkola im. Jana Pawła II w Hańsku oraz Szkoły Podstawowej w Kulczynie. Żółw błotny jest gadem wpisanym do Polskiej i Europejskiej Czerwonej Księgi zwierząt, jako gatunek narażony na wyginięcie. Akcja polegała na wypuszczeniu na wolność około 150 małych żółwi, by radziły sobie w naturalnym środowisku. Wpuściliśmy je do zbiornika wodnego w Konstantynówce. Towarzyszyli nam w tym przedsięwzięciu także dorośli. Był Wójt Gminy Hańsk pan Marek Kopieniak, strażnik parków krajobrazowych pan Krzysztof Tchórzewski, dyrektor GOK-u w Hańsku pan Ariel Struski oraz dyrektorzy i nauczyciele szkół.

Spotkanie zakończyło się wspólnym ogniskiem przy świetlicy w Rudce Łowieckiej.

Pozostaje nam wierzyć, że małe żółwiki z powodzeniem zmierzają się z wyzwaniami, jakie niesie ze sobą samodzielne życie. Być może spotkamy je w czasie spacerów czy wycieczek po Poleskim Parku Krajobrazowym.

Żaneta Stasiuk

Radź sobie małuszkule!
Do zobaczenia na szlaku.





W dniach 21-22 maja odbył się XXXVIII Rajd Ślimaka, w którym brało udział również nasze kochane gimnazjum. ;)

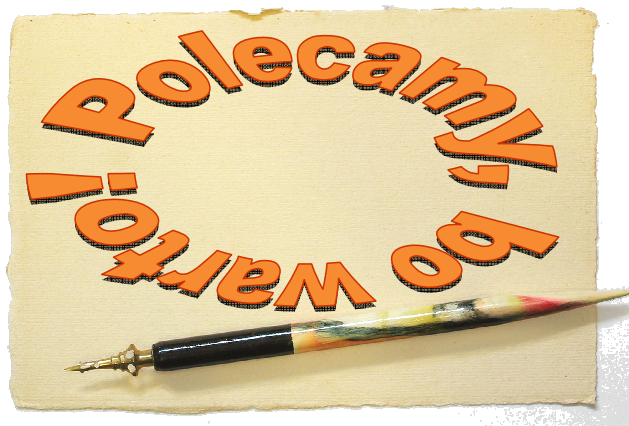
Był to rajd pieszy, choć w tym roku z Dubeczna zabral nas autokar, którym pojechalismy do Sobiboru. Pewna grupa osób z Hańska przybyło do Dubeczna pieszo i już zdążyła się zmęczyć. W Sobiborze czekała na nas grupa oddziału SKKT z Cycowa. Razem wyruszyliśmy w długą wędrówkę po lesie, poznając wiele ciekawych gatunków drzew, kwiatów, krzewów itp. Pod pomnikiem oddaliśmy hołd pomordowanym na sobiborskiej ziemi. Po chwili zadumy ruszyliśmy w dalszą drogę, której celem było Jezioro Białe. Droga było bardzo męcząca, upał wszystkim dawał się we znaki, a do pokonania mieliśmy solidny odcinek drogi. Pan Mieczysław Tokarski wybrał chyba najdłuższą z możliwych tras. Nieraz, celowo krążąc, starał się nas wprowadzić w błąd. Nie darzyliśmy go z tego powodu nadmierną sympatią. Staraliśmy się mimo wszystko dobrze bawić i poznawaliśmy nowych ciekawych ludzi. Atmosfera była wyborna, nie było czasu na nudę i na wszelkiego rodzaju kłótnie. Nad jeziorem nasze plany trochę popsuła burza, która zatrzymała nas w domkach (a mieliśmy wyjść na miasteczko). Były na szczęście i dobre strony tej sytuacji, mogliśmy więcej czasu spędzić w gronie naszych znajomych z innych szkół.;

Uważamy, że naprawdę było warto wybrać się na ten rajd, chociażby w celu nawiązania nowych znajomości. ;) Niestety my, jako tegoroczne trzecioklasistki, już nie będziemy miały okazji spotkać się w następnym roku z tymi samymi ludźmi. Szkoda. Naprawdę bardzo nad tym ubolewamy.

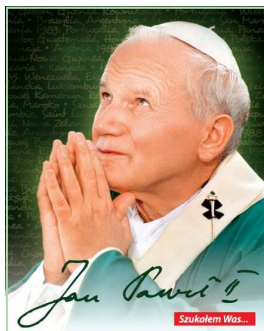
Dwa dni później odbył się Rajd Żółwia, którego trasa wiodła ścieżkami Poleskiego Parku Narodowego. Opiekunem był pan Michał Krawczuk. Jeśli chcecie wiedzieć, jak jest na takich rajdach, musicie się wybrać za rok. Zapraszamy.

Monika Ładak i Andżelika Cichosz





Ostatnio mieliśmy przyjemność obejrzyć najnowszy film o Karolu Wojtyle pt. „Jan Paweł II. Szukałem Was” w reżyserii Jarosława Szmidta. Był to film dokumentalny zawierający krótkie nagrania z życia naszego papieża, którego beatyfikacja niebawem się odbędzie. Film był pewnego rodzaju hołdem złożonym Karolowi Wojtyle za wszystko, co dla nas zrobił. O życiu Jana Pawła II opowiadał dziennikarz Krzysztof Ziemięć. Muzyka świetnie pasowała do poszczególnych sytuacji, tworzyła nastrój, choć momentami była trochę za głośna.



Mogliśmy podziwiać niezwykle humor papieża. Mimo swojego cierpienia nie użalał się nad sobą i próbował nie mówić o bólu, aby nie martwić innych. Bez względu na wyznanie wiary, kochał wszystkich ludzi tak samo.

Film zawierał refleksje osób z jego bliskiego otoczenia, które wypowiadały się o Nim bardzo przychylnie. Byliśmy zszokowani tym, że tak mało o nim wiemy. Tak naprawdę nie wiedzieliśmy o podróżach papieża zbyt wiele, a dzięki temu filmowi i krótkich dokumentach filmowych w nim zawartych mieliśmy szansę nie tylko dowiedzieć się o nim więcej, ale też przeżywać z nim Jego rozterki i radości. Film był bardzo poruszający, momentami trudno było powstrzymać łzy, ale przecież łez uronionych z takiego powodu nie należy się wstydzić.

Patrycja Kula, Monika Ładak.

Czytaliście książkę pod tytułem „Bracia Karamazow” autorstwa Fiodora Dostojewskiego? Nie? Musicie ją przeczytać!

Jest to ostatnia powieść tytana literatury światowej. Opowiada dzieje rodziny, w której popełnione zostało ojcobójstwo. Tłem jest barwny obraz XIX-wiecznej Rosji. Ale najważniejsze są w tej powieści problemy stojące zawsze przed człowiekiem niezależnie od epoki.

Głównymi bohaterami są dwaj całkowicie różniący się od siebie bracia. Iwan Karamazow, symbol zła i Alosza, ucieleśnienie dobroci, miłości i harmonii, który przynosi otuchę i nadzieję w zakończeniu powieści.

Serdecznie polecam.

Aleksandra Gorczyca

W czasie ostatniego długiego weekendu przeczytałam naprawdę wyśmienite arcydzieło pod tytułem „Dewajtis”, które napisała Maria Rodziewiczówna. Na początku myślałam, że będzie to książka nudna i ciężka, ale gdy zagłębiłam się w jej treść, uświadomiłam sobie, że jest ona jedyna w swoim rodzaju.



Akcja umiejscowiona na Żmudzi toczy się wokół problemu walki o utrzymanie ziemi i przetrwanie polskości. Symbolem żywotności narodu polskiego jest świadek przeszłości, wieczny dąb Dewajtis. Szczególną uwagę przyciąga charakterystyczna postać głównego bohatera Marka Czertwana, młodego szlachcica z zaścianka. Oczywiście jak w każdej powieści Rodziewiczówny musi ujawnić się wielka miłość.

Książka naprawdę warta jest przeczytania. Polecam wszystkim.

Aleksandra Gorczyca



„Jutro, kiedy zaczęła się wojna” jest świetną książką J. Marsdena. Niezwykle emocjonalna, a zarazem mądra. To książka dzisiejszych nastolatków, z obrazem dzisiejszego świata. Dawno już nie czytałem czegoś tak wciągającego, z łatwo przyswajalną akcją, a przy tym tak mądrego i skłaniającego do przemyśleń nad sobą i otoczeniem. „Jutro” porusza kwestie, nad którymi się tak naprawdę nie zastanawiamy – kim byśmy byli, gdyby nie współczesny świat? Czy naprawdę znamy ludzi, którzy nas otaczają? Czy znamy siebie? Czy jesteśmy w stanie ze stuprocentową pewnością stwierdzić, na ile nas stać? Myślę, że nie do końca. Że nie poznamy siebie, dopóki nie zmusi nas do tego twarda rzeczywistość, w której świat, jaki znaliśmy, zniknął, a na każdej ulicy czai się wróg.

Przed taką sytuacją staje grupa australijskich nastolatków, którzy wybrali się na wyprawę do samego Piekła. Tak nazywa się niedostępne miejsce w górach. Wycieczka była próbą przyjaźni. Po powrocie zastają opuszczone domy, puste ulice bez śladu życia. Gdzie podzieli się wszyscy mieszkańcy niewielkiego miasta Wirrawe? Okazało się, że ich świata już nie ma. Że nie ma już żadnych zasad. A jutro muszą stworzyć własne. Nawet nie przypuszczali, że taka zwykła rozmowa, gdzie straszna rzeczywistość jest jedynie wyobrażonym, nieistniejącym obrazem, może być... straszną rzeczywistością. Dreszcze odczuwane podczas lektury, ten strach, kiedy bohaterowie robili coś niebezpiecznego, kiedy zdobywali się na coś, co widzimy tylko na filmach – to wszystko było niezwykle realne. A tym samym wspaniałe. „Jutro” polecam jak żadną inną książkę. A tak w ogóle to dopiero pierwsza część cyklu i nie mogę doczekać się ciągu dalszego. Aż boję się, co tam będzie.

Michał Arciszewski

Pisać? Dlaczego nie!

Już kiedyś drukowaliśmy powieść Mateusza, ucznia naszego gimnazjum. Teraz dajemy Wam kolejną próbkę uczniowskiej twórczości. Oto fragment opowiadania Magdy Czarneckiej. Niestety w tym roku szkolnym Magda kończy edukację w naszej szkole, więc ci, których zainteresuje treść pracy, będą musieli kontaktować się z nią indywidualnie, by poznać ciąg dalszy losu bohaterów. Życzymy udanej lektury i zachęcamy do pisania.

Akcja dzieje się w fantastycznej krainie Margonem. Wstrząsnęło nią tragiczne zdarzenie - NightMare rozpadło się, a ich przywódca Thorgool zaginął. Cały świat staje na skraju rozpacz. Głód, smutek, płacz, śmierć niewinnych osób... Taki obraz co dzień towarzyszy młodej wojowniczkę - Maddie. Opuszcza swój rodzinny dom w Werbin oraz swoją "matkę" i zaczyna podążać w nieznaną. Co spotka ją w drodze? Czy zmieni to jej życie? Jak przetrwa podróż w nieznaną?

P r o l o g

- No wstawaj Maddie! Na co czekasz? Słońce już dawno wstało, a ty nadal się wylegujesz... Służąca przyniosła ci śniadanie, dość skromne, ale nic więcej nie potrafisz zdobyć. Jeśli chcesz, w dalszych miastach możesz znaleźć coś lepszego... Popatrzyła prosto w oczy. Gdybym jej nie znała, mogłabym pomyśleć, że chce się mnie pozbyć. Ona jednak chciała dla mnie jak najlepiej. Chciała po prostu, bym miała wygodne lub choćby d o s t a t n i e ż y c i e .

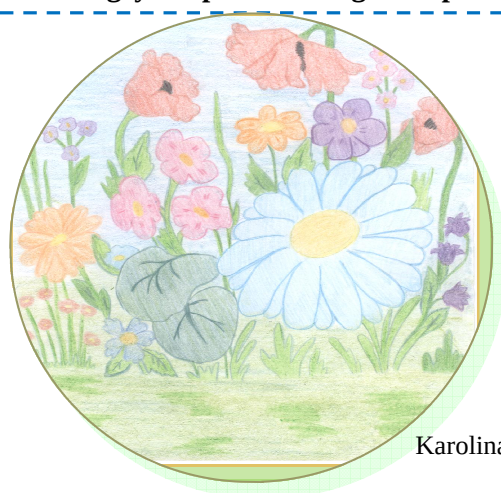
-Tak. Słyszałam o tym krzysie setki razy. Od kiedy upadł wielki klan... Nic nie jest takie samo, jak niegdyś... Schyliłam głowę nisko, by uniknąć przenikliwego wzroku Semitrii. Jest to dobra kobieta, jednak ostatnio wiele przeżyła. Jak na nią stanowczo zbyt wiele. Znowu na nią spojrzałam i kontynuowałam rozmowę. - Czy myślisz... że Thorgool wróci? Już tyle czasu minęło od jego zniknięcia. Wielu nawet nie pamięta o jego istnieniu, już nie mówiąc o... Nagle Semitria uciszyła mnie swoim palcem wskazującym i sama dodała: -Nie, kochana... NightMare będzie wiecznie istniało. To nie jest zwykły klan, jak inne... Tu się wraca, jak do domu rodzinnego. Nie ma takiej możliwości, by przestało istnieć. Może skład ich nieco się uszczupli, może niektórzy niedowiarkowie uciekną, jednak Oni, to prawdziwe NightMare zostanie, czekając na powrót swojego Wodza... A teraz nie zamartwiaj się tym. Zjedz śniadanie i zjedź na dół. Będziesz musiała mi nieco pomóc - uśmiechnęła się, po czym z gracją zeszła p o s k r z y p i ą c y c h s c h o d a c h .

Rozdział I - W poszukiwaniu miejsca na ziemi...

Przemierzając dawno zapomniane szlaki, nieraz widziałam coś niezwykłego, niespotykanego... Ten był zupełnie odmienny. Cisza, którą przerywały chwilowe poddmuchy wiatru, sprawiała, że niepokój wzrastał z minuty na minutę. Droga w nieznaną, być może prowadząca do "lepszego jutra" zdawała się być dobrym pomysłem na rozwiązanie

moich problemów. Jeszcze raz spojrzałam na moje Werben, by zapamiętać je jak najlepiej, żaden drobiazg nie mógł umknąć moim oczom. W oknie stała jeszcze zawiedziona Semitria. Zapewne miała nadzieję, że wróci i zostanie w rodzinnym mieście. To właśnie Semitria nauczyła mnie wszystkiego, co potrafię. Wysyłała mnie na drogie nauki władania bronią u najlepszych nauczycieli. Złego słowa nie można było o niej powiedzieć. Jej dobroć serca ujawniła się, gdy przygarnęła obce dziecko, które znalazła podczas spaceru po lesie. Wzięła je na ręce, przytuliła, wychowała, jak najlepiej potrafiła. Sama nocami pracowała w karczmie, będąc „kobietą na posyłki”. Często płakała, jednak nigdy przy mnie... Zawsze mówiła, że jestem dla niej najważniejsza, niczym córka, która zginęła dawno temu. Wiem na ten temat niewiele, lecz wystarczająco dużo, by poznać tragedię Semitrii. Tyle tylko, a może aż tyle, że nazywała się Messie i jej ojcem był jakiś zbir z Eder. Nigdy nie pogodziła się z jej stratą. Pielęgnowała ją, wychowywała jak prawdziwą księżniczkę, której nie miało nic brakować. I tak właśnie było, nie zaznała nigdy ciężaru pracy czy bólu... Do czasu... Chodziła po łąkach, zbierała kwiatki... - ot i jej zajęcie na całe dnie. Tego pamiętnego dnia było wyjątkowo zimno. Łąki pokrył biały puch a kwiaty zamarzły pod grubą pokrywą śniegu. Mimo to Messie wybrała się na spacer. Grzecznie witając się z każdym, pobiegła za mury miasta. Nagle usłyszała pogwizdywanie. Spojrzała, a jej oczom ukazał się zakapturzony mężczyzna. Uśmiechnął się złowrogo, więc obróciła się na pięcie i dumna zaczęła zmierzać z gracją w stronę domu. Zatrzymał ją silny uścisk dłoni. Złapał ją za nadgarstek, po czym przyciągnął bliżej siebie.

Jeśli chcecie wiedzieć, co działo się dalej, wejdźcie na forum gry: <http://www.margonem.pl/>



Karolina Połodziuk

Ze świata sportu

„Śpiewać każdy może...” mówi znana piosenka. Czytać zaś każdy powinien! Jeśli masz alergię na książki, jeśli cierpisz, gdy wziąć ją musisz do ręki, czytaj prasę. Nie wszystkie artykuły od razu cię czegoś nauczą, ale bez wątpienia przećwiczysz technikę płynnego czytania. A jeśli przy okazji wzbogacisz słownictwo i zasób swojej wiedzy, plus dla Ciebie! Czytajcie także krótkie notatki informacyjne. Starajcie się jednak wyciągać z nich mądre wnioski, jak to zrobili Wasi koledzy.



Nieoficjalne informacje w końcu zostały potwierdzone! Adam Małysz zapowiedział, iż będzie brał udział w rajdzie Dakar. Ma jednego z najlepszych pilotów w Polsce. Samochód nie jest najlepszy, ale dla początkującego jest na pewno odpowiedni. Na razie Orzeł z Wisły intensywnie trenuje. **Adam Małysz jest dowodem na to, że ciężka praca zawsze owocuje. Nic nie przychodzi w życiu łatwo. Na wszystko trzeba sobie zapracować i naprawdę nie jest ważne, czy pochodzisz ze wsi czy z miasta. Czy jest to małe prowincjonalne miasteczko czy ogromna aglomeracja. To od Ciebie zależy, co w życiu osiągniesz.**

Zmiany dyscyplin są już znane wśród innych gwiazd. Chociażby na naszym podwórku – Mariusz Pudzianowski – niegdyś najsilniejszy człowiek świata, teraz zawodnik MMA. Jaka nauka płynie z tego faktu? **Otóż każdy jest kowalem swego losu. Dbać musimy o kondycję i zdrowie, ale przede wszystkim o rozwijanie swoich pasji i zainteresowań. Jeśli staniemy się dobrzy w jednej dziedzinie, łatwiej nam będzie dostosowywać się do wszelkich zmian w naszej karierze szkolnej i zawodowej.**

Mamed Khalidov w walce z Amerykaninem Mattem Lindlandem wygrał już na początku walki, zakładając tak zwaną „Gilotynę”. Po ocknięciu Amerykanin nie wiedział, co się dzieje i gdzie się znajduje. **Takie zachowania dopuszczalne są tylko na ringu czy macie. Wam nie wolno takich chwytów stosować. Tu, czyli w szkole, obowiązuje zasada mądrej i rzeczowej perswazji. Moc słowa i umiejętnego przekonywania do swoich racji jest prawdziwą sztuką. Ćwiczcie tę umiejętność.**

Jak zapewne wiecie Robert Kubica podczas małego, regionalnego rajdu „Ronde di Andora” we Włoszech miał poważny wypadek. Groziła mu nawet amputacja dłoni, która była zmiażdżona. Robert bardzo chce powrócić do wyścigów F1, niestety czeka go teraz długa rehabilitacja. Zapowiedział, że nie podda się i w następnym sezonie będzie walczył o czołowe lokaty w wyścigach.

Nawet najlepsi popełniają błędy, ale starają się je eliminować i pomimo wielu porażek, nie poddają się. Niestety najwięcej tych błędów popełniają ludzie młodszy, którzy podejmują się zadań ponad ich siły i umiejętności. Mimo wszystko, chociaż ryzyko istnieje, to jednak czasami warto jest zaryzykować.

Paweł Dywański Adam Szelański





Rambit ekologiczny to coroczna impreza integrująca młodych ekologów w wieku gimnazjalnym z terenu całego powiatu. Młodzież spotyka się w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym "KROKODYL" w Okuninie. Nasze gimnazjum od kilku lat bierze udział w konkursach, które są organizowane przez Publiczne Gimnazjum nr 2 we Włodawie. .

Przygotowania

Uf! Wkoło pełno śmieci... Puszek, worków, muszelek, taśm, klejów, butelek... Wszyscy pracują na pełnych obrotach (prawie) nikt się nie obija :). Każdemu z naszego 10-osobowego zespołu zależy na dobrym zaprezentowaniu się na rambicie! Dziewczyny dokonują ostatnich poprawek przy strojach na ekologiczny pokaz mody, chłopcy siłują się z puszkami, z których już za chwilę powstanie ekologiczna koszulka... W obecnym chaosie miejsce dla siebie znajdzie dosłownie każdy...

Nasze zmagania na Rambicie

Dotarliśmy do Okuninki. Po przyjeździe odbyło się uroczyste powitanie gości i od razu przeszliśmy do pierwszej konkurencji jaką był konkurs wiedzy o uzależnieniach. Kolejnym punktem imprezy był bieg ekologiczny. Długość trasy wynosiła ok. 4,5 km, ale to dla nas „pikuś”. Na trasie wytyczono pięć punktów z zadaniami do wykonania, min. rozpoznawanie drzew, kwiatów, zwierząt itd. Około godziny 15 odbył się konkurs plastyczny „Eko-torba”. Z powierzonych materiałów mieliśmy wykonać torbę, która miała wytrzymać ciężar 1,5l wody. Poradziliśmy sobie z tym zadaniem śpiewająco! Nasza torba była bardzo wytrzymała, czego nie można było powiedzieć o naszej konkurencji. Następnie przeszliśmy na boisko, gdzie odbyły się konkurencje sportowe. Pierwszą konkurencją było sadzenie ziemniaków, niełatwo było..... Kolejną konkurencją było segregowanie śmieci, z czym poradziliśmy sobie bezbłędnie. Na tym skończyły się nasze czwartkowe zmagania. Po konkurencjach sportowych mieliśmy czas wolny. Poszliśmy na miasteczko, później było ognisko i miała być dyskoteka. Niestety z powodu panującej żałoby (po tragicznych wydarzeniach nad jeziorem, o czym pisała prasa i mówiły wszystkie media) nie odbyła się. Czas zaplanowany na dyskotekę przeznaczaliśmy na integrację, wyciszyliśmy się, rozmawiając z uczniami z innych szkół. Przyjemnie jest poznawać nowych ludzi. Około 12 poszliśmy spać. Nasz sen zakłóciły nieznosne komary, które dawały się wszystkim we znaki. Ich męczące brzęczenie dźwięczy mi w uszach jeszcze dziś.

W piątek rano odbyła się debata o stanie środowiska na terenie powiatu włodawskiego. Zabieraliśmy głos, rysując smutny obraz naszej rzeczywistości. Następnym punktem naszych piątkowych zmagania była piosenka o tematyce ekologicznej. Myślę, że nasza wszystkim się podobała, czego dowodem były entuzjastyczne oklaski. Po piosence wzięliśmy udział w konkursie wiedzy ekologicznej



**Projekt stroju ekologicznego.
Autor: Daria Stupka**

przygotowanym przez PPN. O godz. 11 odbyła się reszta konkurencji sportowych, min. „najszybsza gospodyni”, przeciąganie liny oraz tor przeszkód. Całość zakończył pokaz mody ekologicznej. Chcieliśmy, aby nasze stroje wypadły jak najlepiej, gdyż długo nad nimi pracowaliśmy. Niestety inni okazali się bardziej pomysłowi.

Prolog

Nasz wynik to 62 punkty, co dało nam drugą lokatę. Bardzo się cieszyliśmy z tego miejsca. Dla szkoły wywalczyliśmy odtwarzacz DVD, mikrofony i puchar. Za rok znów jedziemy na Rambit, tym razem walczyć o pierwsze miejsce.

Michał Arciszewski i Paulina Szeliga



Z życia szkoły

5 maja 2011r. Zawody sportowe na stadionie w Dubeczynie. Mistrzostwa w LA



Na wydziale chemii na UMCS. Co roku wyjeżdżamy do Lublina, by uczestniczyć w zajęciach i pokazach organizowanych przez wykładowców uniwersytetu.



Liczyliśmy sowy. 6 kwietnia wzięliśmy udział w 1. Ogólnopolskim Tygodniu Liczenia Sów w Lasach. Wraz z panią Małgorzatą Wołoszun delegacja z naszego gimnazjum uczestniczyła w wykładzie na temat sów zamieszkujących nasze tereny. Dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy.

Michał Arciszewski



Dzień Dziecka przebiegał pod znakiem sportu. Część uczniów reprezentowała nasze gimnazjum na XVII Otwartych Mistrzostwach Gminy Hańsk Szkół Gimnazjalnych w LA, organizowanych na stadionie w Dubeczynie. **Zajęliśmy I miejsce**, pokonując gimnazja z Urszulina, Wyrzyk, Brusa i Hanny. 1 czerwca dwie godziny lekcyjne podarowano nam w prezencie. Mogliśmy odpocząć na naszym nowym boisku, obserwując sportową rywalizację klas. RED.

17 maja pojechaliśmy do Włodawy na spektakl teatralny pt: „Kolumbowie”, wyreżyserowany przez aktorów Narodowego Teatru Edukacji im. Adama Mickiewicza we Wrocławiu. Wyruszyliśmy spod szkoły podzieleni na 2-grupy. Jednym autobusem jechały klasy pierwsze, a w drugim klasy drugie. Opiekunami wycieczki były panie: B. Fajge, E. Deczkowska, K. Madziar oraz K. Gonerska. Droga do Włodawy upłynęła w radosnej atmosferze. Wszyscy rozmawiali i śmiali się. Spektakl to historia młodych ludzi w czasach drugiej wojny światowej, w czasie powstania warszawskiego. Poruszany był również wątek miłosny. Temat był bardzo poważny, niestety zachowanie niektórych kolegów dalekie było od powagi. Zapomnieli, że wszyscy pracują na dobrą opinię o szkole i że ich złe zachowanie uderza też bezpośrednio w tych, którzy się na to nie godzą. Szkoda, bo wstyd pozostał.

Po zakończeniu ruszyliśmy w drogę powrotną. Wszyscy byli bardzo weseli i pobudzeni :) Lecz potem zmieniliśmy swoje humory, kiedy musieliśmy wracać na lekcje. (Uważamy, że wyjazd był udany i warto było zobaczyć to przedstawienie.

Edyta Łapińska, Mariola Grzeszczuk



Prima Aprilis

Echa projektu



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Szczecin

Niedługo koniec roku, co dla niektórych oznacza koniec projektu. Mamy tu na myśli klasy trzecie, które niestety opuszczają szkolne mury. Trzecioklasiści podzieleni zostali na dwie grupy projektowe: pierwsza: z historii, fizyki i matematyki oraz druga: języka angielskiego. My miałyśmy przyjemność uczęszczania na zajęcia dla grupy pierwszej. Odbływały się one codziennie, co niestety było bardzo męczące. Czasami musieliśmy porzucić nasze codzienne domowe obowiązki z powodu sobotnich zajęć, które dodatkowo zabierały nam nasz wolny czas. Zajęcia odbywały się na szczęście w przyjemnej atmosferze, co było ułatwieniem w naszej pracy. Było ciężko, ale mamy pełną świadomość dobrych stron zajęć projektowych. Pozwoliły nam pogłębić wiedzę z różnych dziedzin, utrwalić to, co w pamięci już mamy i zakodować to, co w pamięci być powinno.. Jesteśmy pewne, że ta wiedza przyda nam się w dalszych etapach naszej edukacji.

Magdalena Czmielowska , Monika Ładak, Andżelika Cichosz



Okszów jakiego nie znamy



W ostatnim czasie naszą szkołę odwiedziło wiele szkół reklamujących swoją ofertę edukacyjną. My także byliśmy w wielu szkołach na dniach otwartych, aby przyjrzeć się im bliżej i ocenić, czy są warte naszej uwagi.

Odwiedziliśmy m.in. szkołę w Okszowie, która bardzo miło nas przyjęła. Niesamowitą atrakcją była dla nas możliwość przejechania się traktorami, kombajnem i samochodem do nauki jazdy, oczywiście z instruktorem! Myślę, że w jakimś stopniu ułatwiło nam to wykonanie kolejnego kroku, jakim jest wybór szkoły, klasy, otoczenia... Wszystko to jest przecież bardzo ważne, zadecyduje o naszej przyszłości oraz o tym, gdzie spędzimy nasze najbliższe 3 lata życia.

Po wizytach w różnych szkołach, muszę przyznać, że każda z nich miała nam wiele do zaoferowania. W każdej szkole można było spotkać rzeczy bardzo podobne, można by powiedzieć- podstawowe wyposażenie, ale były też takie, które potrafiły zadziwić swoją odmiennością, wyjątkowością czy nawet nowoczesnością (bo przecież nie w każdej szkole jest to już normą). Niekiedy do szkoły potrafili zachęcić nas uczniowie spotkani na dniach otwartych, czasem też nawet nauczyciele. Przyciągają nas także różne możliwości edukacyjne, jakimi są różnorodne profile czy też zajęcia pozalekcyjne.

Izabela Paszowa kl. IIIa



Tel.: 0825714025
www.dubeczno.home.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

1. Kinga Kuchta
2. Daria Stupka
3. Paulina Szeliga
4. Patryk Zamościński
5. Mariola Grzeszczuk
6. Edyta Łapińska
7. Michał Arciszewski
8. Adam Szelągowski
9. Paulina Korenczuk
10. Aleksandra Gorczyca
11. Paweł Dywański
12. Monika Ładak
13. Patrycja Kula
14. Andżelika Cichosz
15. Wiktoria Mazurek
16. Magda Czarnecka
17. Karolina Matusiak
18. Natalia Romanowska
19. Żaneta Stasiuk
20. Izabela Paszowa
21. Magda Czmielewska

RYSUNKI

1. Daria Stupka
2. Ewelina Kuźmicz
3. Karolina Koziół
4. Dominika Żakowska
5. Karolina Połodziuk
6. Patrycja Ganczaruk
7. Wiktoria Mazurek
8. Paweł Leśniewski
9. Weronika Dados
10. Krystian Trendak
11. Edyta Łapińska

OPIEKUNOWIE:

1. Barbara Fajge
2. Elżbieta Deczkowska

Wakacyjne plany

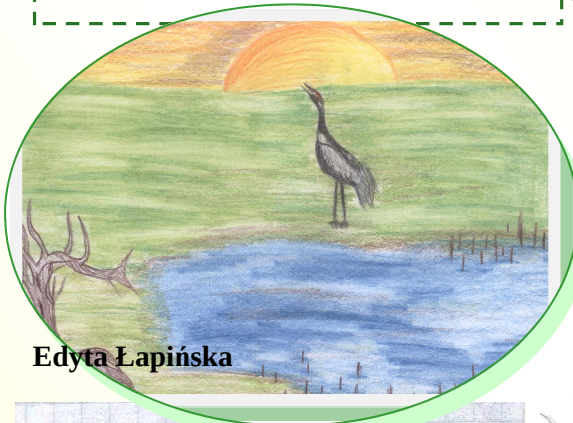
Najlepiej wakacje spędzić na wsi u dziadków. Cisza, spokój, świeże powietrze, owoce z sadu. Niektórzy uważają, że na wsi nie ma nic interesującego, ale tu się mylą. Na wsi można robić wiele ciekawych rzeczy, np.: chodzić na spacer, opalać się czy robić zdjęcia do wakacyjnego albumu, możliwości jest wiele, wystarczy tylko pomyśleć.

Drugą propozycją są wczasy nad morzem. Nie wszystkich może być na nie stać, ale: „Dla chcącego, nic trudnego”. Możemy sami uskładać trochę pieniędzy z naszego kieszonkowego, a nad morzem również można się wyśmienicie bawić. Można kąpać się, budować zamki z piasku bądź zawrzeć nowe znajomości :)

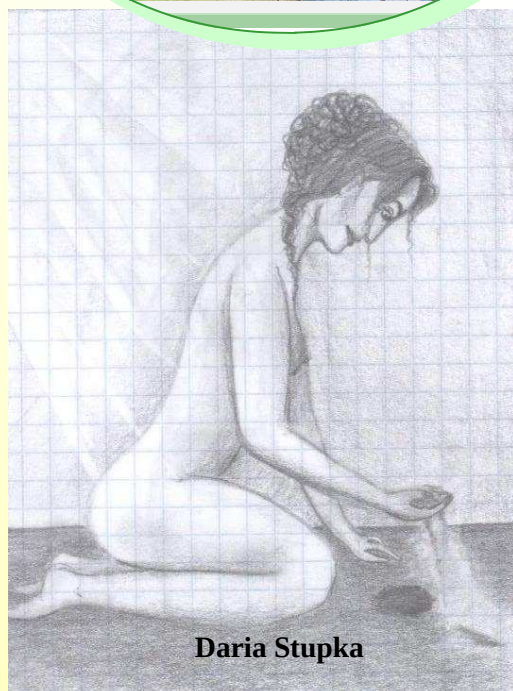
Inne propozycje na spędzenie wakacji znajdziecie w naszej sondzie, którą przeprowadziliśmy wśród kolegów i koleżanek z naszego gimnazjum.

Życzymy Wam udanych, spokojnych i bezpiecznych wakacji;))

Mariola Grzeszczuk, Edyta Łapińska



Edyta Łapińska

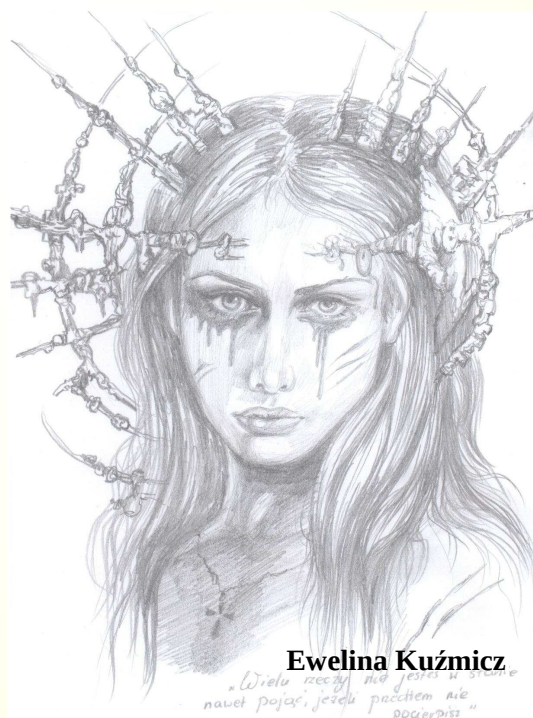


Daria Stupka



Gdzie uczniowie naszego gimnazjum spędzą tegoroczne wakacje? (wyniki sondy)

na wsi -21 os.
u rodziny -28 os.
u przyjaciół -14 os.
za granicą -15 os.
na koloniach -16 os.
w domu -16 os.
w górach - 8 os.
nie wiem -7 os.
inne -10 os.



Ewelina Kuźmicz

„Wiele rzeczy nie jesteś u siebie
nawet pojar, jeśli pocztem nie
podpisz”